ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 107.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

[illegible]
Jutro: Zacharyasza proroka

Poznań, Czwartek 5 Września 1878.

Wschód słońca 5.17, zach. 6.39.
Długość dnia 13 god. 20 min.

Przedpłata na wrzesień wynosi:

na prowincyach . .	**65 fen.** (6½ sgr.)
w mieście	**60 fen.** (6 sgr.)
na tydzień	**15 fen.** (9 grp.)

Poznań, 4. września.

— * **Po Sedanie.** Sedan minął w Poznaniu; fajerwerki spłonęły. Cały festyn, — sądząc na oko — udał się nie źle; cechy, niosące swe godła, wystąpiły dość licznie; pochód z pochodniami także był nie zły, tak że ogólnie Niemcy mogli być zadowoleni.

Niejednemu wszakże musiała się nasunąć uwaga, czy takie urządzanie festynów publicznych nie jest przy dzisiejszych złych czasach, których nawet „Posn. Ztg." nie zaprzecza, za nadto kosztowną zabawą?

Jeżeli nie wszystkie, to znaczna część kosztów spadnie zapewne na rachunek komuny, a jeżeli miasta takie, jak Kolonia, Zgorzelice, bogate Zgorzelice, a nawet Bydgoszcz, nie chciały ani grosza poświęcić na festyn 2. września, to Poznaniowi już doprawdy dziwić się trzeba.

Czy Poznań ma zbytnie grosze do dowolnego dysponowania?

Na 55,333 dusz ogólnej ludności miasta Poznania było w 1877—1878 r. 13,109 do podatków pociągniętych, począwszy od najbogatszego w Poznaniu Banku rządowego aż do ostatnich sług. Z tej liczby na pierwsze dwie najniższe klasy płacące rocznie 6—12 mrk. komunalnego i rządowego podatku przypada 8,473, a więc dobre dwie trzecie wszystkich opodatkowanych.

Już te cyfry dość wymownie pokazują, że dobrobyt naszych mieszkańców jest ogólnie niski i że skutkiem tego źródła dochodów komunalnych są bardzo ograniczone.

Jak trudno ludziom płacić w Poznaniu podatki, wykazują następujące cyfry. Za czas od Wielkiej Nocy do św. Michała 1877 r. był magistrat zniewolony rozesłać 18,852 monitów na zaległe podatki z pierwszych 12 klas podatkowych, płacących od 420—3000 marek dochodu. Na te monita rozporządzono 5,971 egzekucyi; w 3,128 przypadkach podatek wyegzekwowano, u 1,379 osób egzekucya była nadaremną. Za ten sam czas przypada monitów na robotników 9,884, na rzemieślników 3,209; — rozporządzonych egzekucyi na robotników 3,224, na rzemieślników 1044; — dokonanych egzekucyi na robotników 1686, rzemieślników 654; nadaremnie zaś posyłano egzekutorów po podatki do 1044 robotników, 96 rzemieślników, 238 osób rozmaitego zawodu i do jednego właściciela — razem do 1379 osób!

To przecież nie bardzo pocieszające cyfry!

Zajrzyjmy do lombardu miejskiego.

W r. 1875 zaniesiono 8901 sztuk, w 1876 r. 8924 sztuk; w obu latach samej pościeli 1431, samej odzieży 4945 sztuk. W r. 1875 wydano w lombardzie kwartalnie w przecięciu na 2225 kwitów zastawowych (fandszajny) 36,323 marki, w 1876 r. na 2339 kwitów 37,861 m., a więc kwity powiększyły się w przecięciu o 114, a pożyczka o 1538 mrk. W r. 1875 spłacali ludzie w ciągu kwartału w przecięciu na 2201 kwitów 35,591 m., w 1876 r. nie wykupywano 141 kwitów na 920 mrk. sumy przeciętnej. W r. 1875 przepadłych kwitów, a więc ani wykupionych, ani nawet prolongowanych, było 213 na sumę 1647 mrk. w r. 1876 zaś 232 kwitów na 2071 marek. W ciągu 3 lat od 1874—1876 r. potrzebowali pomocy w lombardzie miejskim 10,892 razy rzemieślnicy, 8,816 razy wdowy i niezamężne niewiasty, 2,953 razy robotnicy nie wymieniając innych.

Zajrzyjmy do miejskiej Kasy Oszczędności. Za rok 1776 i 1877. wydano 5839 książeczek a więc 288 więcej, jak roku poprzedniego, na który przypada 5551 książeczek, ale suma złożona przez ludzi oszczędzających w roku 1876—77 wynosiła 1,625,106 m., podczas gdy w r. 1875 wynosiła 1,769,013 m., zatem 143,907 m. więcej.

Czegóż to dowodzi? Oto powiększona liczba książeczek o 288 sztuk wykazuje, że zmysł oszczędności rozwija się w ludności, a zmniejszona liczba depozytów o 143,907 m. dowodzi, że zarobek, dobrobyt się zmniejsza. Jedno i drugie zaś świadczy: że ludzie chcą, ale nie mogą oszczędzać. Mniej do Kasy Oszczędności znoszą a więcej z kasy lombardu wybierają.

Wszystko możnaby jeszcze do pewnego stopnia pominąć, gdyby komuna Poznania sama przez się była zamożna; mogłaby wtedy robić wydatki z dochodów własnych, czegoby kieszenie prywatne wprost nie odczuwały. Ale wiadomo, że komuna nasza jest jedną z najbiedniejszych. Kapitałów żelaznych, legatów wiele nie posiada; z budynków dochody są nader szczupłe, bo przeważna ich część jest użyta na potrzeby miejskie; z gruntów, jak Bocianka, łąka w Górczynie, pastwisko na Miasteczku i tym podobne, razem tego sztuk ośmioro, dochody są także bardzo małe. Cóż mamy więcej? Oto 2,250,000 marek długu, który miasto zaciągnęło w 1874 r. z Funduszu Inwalidów w Berlinie, a który to dług 1. stycznia 1877 r. figurował jeszcze w poważnej cyfrze 2,179,500 m.! Przez lat 34, bo aż do r. 1912, będziemy płacili w podatkach procenta i amortyzacyą na dług powyższy!

Wstrzymujemy się od wszelkich uwag, bo one się same przez się nasuwają. Pozwolimy sobie tylko jedno zauważyć, że sprawy te dotykają przecie nie samą ludność polską, ale także zarówno tutejszych Niemców.

— * **Minister** oświecenia wysłał w ostatnich tygodniach do W. Księstwa i do Prus Zachodnich urzędników, którzy mają szkoły ludowe rewidować, by się przekonać, jak w nich wygląda po zaprowadzeniu rozporządzeń z 1873 r. Trudno przypuścić, żeby owi rewizorzy przy ścisłych rewizyach szkół naszych nie mieli się przekonać, że system dzisiejszy nie może wyjść na pożytek dzieciom. Na system ten skarżą się przecie nie tylko pisma polskie, ale i do „Germanii" piszą o nim z Poznania w następujący sposób:

Dotąd używano w szkołach polskich niemieckiego elementarza Kasińskiego. Prócz mechanicznego czytania nie nauczyły się dzieci polskie ani słowa po niemiecku mimo dresury przez lat pięć. Rejencyi musiano to jednak w bardzo różowych przedstawić kolorach, bo usunęła książkę Kasińskiego a zaprowadziła Engeliena i Fechnera. Jestto książka, z której się dzieci niemieckie nie mogą niczego nauczyć, a cóż dopiero dzieci polskie! Na str. 4 figuruję nawet reformator niemiecki, Marcin Luter. Kiedy dziecko katolickie czyta o Lutrze, czy nauczyciel katolik nie ma wtedy obowiązku pouczyć je: kto jest Luter? To smutnie, że Rejencyi „liberalni" inspektorzy powiatowi donoszą tylko o postępkach dzieci w języku niemieckim, podczas gdy dzieci po za szkołą ani słowa po niemiecku nie umieją? Dla czego inspektorzy powiatowi nie przypatrzą się dzieciom polskim po za szkołą w ich domach rodzicielskich? Wtedyby się przekonali, że cała ich dresura jest nadaremna. Rejencya powinnaby się raz przecie przekonać, że to wbijanie dzieciom w głowę niemczyzny jest ..... udręczeniem (...*hafte Qual*) i nauczycieli i dzieci. My nauczyciele pragniemy, aby pan dr. F....... Bo inaczej dziać się będzie tak, jak się działo w trzydziestoletniej wojnie, kiedy odzierani z wszystkiego chłopi brali się do broni i szli w żołnierze, że dzisiaj nasi chłopi pójdą między socyalistów, bo tornister—to już niemal wszyscy noszą.

Pisaliśmy sami nieraz o tem, że Rejencya sama się łudzi, jeżeli jej inspektorowie tłómaczą, że przy dzisiejszym kosztownym systemie dzieci polskie nauczą się czegoś w niemieckim. Dotąd nie ma widoków jednak, żeby się na zmianę zanosiło, ale widać, że i w kołach niemieckich powątpiewają o skutkach dzisiejszego systemu szkólnego, gdyż i tutejszy „Posen. Tageblatt," to jest dawniejsza „Ostdeuczerka", powyższy artykuł w swych łamach zamieściła.

— * **Termin** wyznaczony przez landrata ojcom katolikom w Kcyni na dzień 26. z. m., dla narady nad połączeniem szkoły katolickiej z niemiecką i żydowską, został odroczony, ponieważ dozór szkoły katolickiej dowodzi, że układ, mocą którego miasto Kcynia obowiązała się utrzymywać szkołę katolicką, za roczną dopłatą ze strony ojców rodzin 1200 mrk., jest prawomocny. Na dowód czego zażądał dozór szkoły odpisu tego kontraktu. Rząd przeciwnie jest zdania, że może na mocy jednego artykułu tego kontraktu zmusić katolików do połączenia się z żydami i Niemcami w „symultankę". Ostatniego wyniku tej sprawy wszyscy katolicy Kcyni oczekują z niepokojem.

— * **Komitet** wyborczy dla Prus Zachodn. ogłasza następującą odezwę:

Do centralnego Komitetu wyborczego dla Prus Zachodnich przychodzi mnóstwo skarg na nadużycia przy ostatnich wyborach. Jestto niewłaściwie i należy raczej przesyłać wszelkie skargi lub protesty wprost od wyborców do Reichstagu pod adresem:

An das Büreau des Reichstages in Berlin.

Konstatuję wszelako, że nacisk na lud polski ze strony niemieckich dziedziców tym razem już się do tego stopnia spotęgował, że opatrywano kartki z niemieckim kandydatem, polskim chłopom dane, numerem książki kontraktowej, z zagrożeniem dania terminatki w razie, gdyby ten numer w urnie się nie znalazł; — dalej, że przełożony wyborów, mimo protestu ławnika, uznał takie kartki numerami opatrzone za ważne.

Wobec tak krzyczących nadużyć obowięzuję wszystkich wyborców polskich, aby wszelkie nadużycia podniesiono i przesłano najdalej do 9. września pod adresem wzwyż wskazanym.

Łyskowski z Mileszew,
przewodniczący w centr. Komitecie
wybór. dla Prus Zachodnich.

Piła, 3. września. (Wybór członków dozoru i reprezentacyi katolickiej. — Sedańska uroczystość.—Język polski). Zeszłej niedzieli miało się odbyć w mieście naszem zebranie katolickich obywateli, w celu naradzenia się nad mającemi nastąpić wyborami członków dozoru kościelnego i reprezentacyi gminnej. Kiedy już dość spora liczba katolików się zgromadziła i zebranie zagajonem być miało, dowiedziano się naraz, że nikt o tem policyi nie doniósł, wskutek czego musieli się rozejść. Zapomnieli zapewne ci o tem, którzy zebranie zwołali, gdyż jeden ogląda się na drugiego, a nikomu nie sporo. Uradzono wreszcie odbyć zebranie to w czwartek dnia 5. bm. o godzinie 6 wieczorem. Konieczna jest, aby obywatele nasi licznie się stawili i pomyśleli nad tem, by tak do dozoru jak i do reprezentacyi gminnej obrać ludzi, co mają olej w głowie, a przedewszystkiem dbałych o Kościół a nie wrogich żywiołowi polskiemu. Dotychczasowy dozór okazywał się nam często nieprzyjaznym, iż wszelkie swe ogłoszenia bądź to na drzwiach kościelnych, bądź w pismach li tylko w niemieckim pisał języku. Dobrzeby też było, aby do tego dozoru rozmaici należeli ludzie. Ewanielicy mają dyrektora sądu, profesorów i innych urzędników, dla czego my też

nie mamy mieć w swoim gronie przedstawicieli z klasy wykształceńszych. Do tego czasu wchodzą w skład reprezentacyi katolickich sami rzemieślnicy i rólnicy, a czy to nie dobrze też wymienić swoje zdanie i posłyszeć co ten i ów powie. Wreszcie trzeba nam też pokazać, że i my mamy ludzi, którzy nie niżej stoją nauką od innych, ażeby innowiercy lepszego o nas nabrali zdania.

Uroczystość sedańska odbyła się u nas tak cicho, jak jeszcze nigdy. Reprezentanci miasta przekonali się, że uroczystość ta nie jest tak ważną, aby pieniądze na nią wydawać i dla tego wniosek tutejszego *Landwervereinu* o zapomóżkę na cel ten odrzucili. Tylko tutejszy *Landwerverein* i kilku członków *Gesangvereinu*, pomiędzy ostatnimi także jeden Polak, pomaszerowali sobie z muzyką na czele do jednego z tutejszych ogrodów i w kompanii ochotników, którzy każdej takiej okoliczności radzi, raczyli się piwkiem. Wieczorem zaledwie kilka domów w Rynku było iluminowanych, większa część ulic ciemno wyglądało.

W jakim poszanowaniu u nas język polski, niejednokrotnie już donosiłem; aleć to miasto dość zniemczałe, na 18 reprezentantów miasta jednego tylko mamy Polaka, p. Zakrzewskiego; dziwniejsza rzecz, że sąsiednie nam miasteczko Ujście, gdzie ledwie kilkadziesiąt jest familii niemieckich, a w reprezentacyi miejskiej, jak mi się zdaje, prócz jednego Niemca, wszyscy Polacy zasiadają, samo się wynarodawia. I tak pewien Polak, właściciel ogrodu, urządza od czasu do czasu koncerta, na które zaproszenia i ogłoszenia jedynie w niemieckim języku drukować każe. Z tego względu Polacy tak z Ujścia jak i z Piły, samemi ogłoszeniami odstręczani, udziału w zabawach tych nie biorą. Gdyby p. właściciel równą miarą obydwom narodowościom mierzył, równąby mu odmierzano, bo swój swojemu zawsze więcej życzy. Ale Ujście myśli: co niemieckie, to tylko dobre; tymczasem tak panowie nie jest.

Ujście, 3. września. (Sedan. — Poświęcenie krzyża). Szanowny Panie Redaktorze! Bardzo już dawno nie podawałem nowin z naszego przeważnie polsko-katolickiego miasteczka Ujścia. Zaszły tu jednakowoż dwa wypadki, o których donoszę.

Najprzód cech strzelecki, składający się z około 50 członków Polaków katolików, 3 protestantów i dwóch tylko niemieckich katolików, przygotował już dwa tygodnie naprzód, nie wiem, czy na wniosek przełożonego miasta, czy z własnej intencyi, uroczystość Sedańską i zagroził karą tym, którzyby w niej udziału nie brali. Zaprosił na nią także magistrat, radę miejską, pana pastora i innych wszystkich bogatych kupców żydowskich; rozumie się, że zaprosił także pana dr. Skoraczewskiego, ale księża katoliccy i przełożony poczty byli pominięci.

Rzeczywiście w niedzielę po południu 1. mb. zebrał się cech strzelecki, wyjąwszy 10 członków, którzy byli gotowi ponieść karę naznaczoną, i wymaszerował przy muzyce do strzelnicy, aby się zabawić i strzelać o nowe królestwo. Zdarzyło się jednak tak, że królestwo ubił żyd, kupiec Wilhelm Majer. Bawili się wszyscy w swojem kółku, ale pana pastora i innych znaczniejszych obywateli protestanckich nie było. Wicekrólem został p. Ludwik Słomowski, Polak i katolik. Zabawiwszy się, wprowadzili obu królów do miasta a potem udali się na dalszą zabawę do lokalu wdowy Frederowej.

Jakeśmy na to patrzeli, toć się już kochani czytelnicy „Orędownika“ domyślicie.

Myśmy im tej przyjemności nie zazdrościli, bośmy równocześnie mieli inną zabawę w naszym kościele i to uroczystość poświęcania krzyża, który pan R.... w miejsce starego postawił. A ślicznie ten krzyż kazał pan R. ustawić; — panny ubrały go w wieńce, — przez co zyskał pan R. nasz szacunek i miłość, za co jemu i pannom z serca podziękowanie składamy.

Na poświęcenie zebrała się znaczna liczba wiernych, wprawdzie niewiast, bo mężczyźni byli na uroczystości sedańskiej. Po nieszporach zaintonował czcigodny ks. wikaryusz pieśń „Kto się w opiekę,“ wyszliśmy w procesyi na cmentarz, tam po przemówieniu o krzyżu, po odprawieniu modlitw i poświęceniu krzyża, postępowaliśmy za kapłanem w skrusze serca, przyjmując wszystkie krzyże cierpień, jakie się Panu zsyłać na nas podoba, i całowaliśmy na klęczkach krzyż Pański. Trzech, jeźli się nie mylę, z braci katolików strzelców przybyło na uczczenie krzyża. Po ukończonej ceremonii wracaliśmy do kościoła, śpiewając Te Deum.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Z Bośnii nie przestają bardzo niepokojące nadchodzić wiadomości. Z okolic Zwornika donoszą, że licznie tam zgromadzeni powstańcy ciemiężą spokojnych mieszkańców i to tak Turków jak chrześcian, zabierając im dobytek i grożą śmiercią. W Zworniku, w wyższej i niższej Tuzli, w Bielinie, Berecie i Gradaracu można się codziennie obawiać rzezi. Chrześcianie sposobią się tajemnie do obrony, księża Franciszkanie chronią się do Slawonii.

— Położenie korpusu jenerała Szaparego pod Dobojem jeszcze się nie polepszyło. Stacza on codziennie potyczki z Turkami, których otacza go co najmniej 22 tysiące i to tak wojsk regularnych tureckich jak i powstańców, którzy są uzbrojeni w doskonałe karabiny i 16 dział. Szapary miał początkowo tylko niespełna 7 tysięcy żołnierza, wątpić można, by obecnie miał wiele więcej.

— Z Sarajewa pisze naoczny świadek do „Gaz. Nar.“ Pod Wysoką stoczyliśmy z Turkami zaciętą bitwę, a pod Sarajewem myślą tam już, że nikt z naszych nie ujdzie cało. Biliśmy się od 5 z rana do 3 lub 4 po południu, a skończyliśmy na wzięciu szturmem szańcy, cytadeli i wreszcie całego miasta. Najzaciętsza, najkrwawsza walka toczyła się w ulicach miasta, które stosy trupów naszych i tureckich pokryły. Chwilami nie mogliśmy wcale iść naprzód, gdyż z domów obsypywano nas kulami jak gradem. Musiano wtedy ulice zapalać. Pomimo tego straty nasze były większe od tureckich, nawet kobiety rzucały się na nas z nożami. Jakim cudem żyję jeszcze, trudno mi pojąć, w okół mnie padali ludzie jak muchy, a kule świstały przeraźliwie i padały jak grad. Straciliśmy w naszym pułku w zabitych i rannych 100 ludzi, z mojej kompanii ranny 1 oficer i 17 żołnierzy a 5 zabitych.

Ludność katolicka zachowała się spokojnie i jest z zajęcia austryackiego zupełnie zadowolona. W Sarajewie drożyzna niesłychana. Kęs chleba kosztuje 30 centów, 1 funt cukru 2 złote austryackie, para butów 6 dukatów w złocie, i tak dalej.

Jakże ten opis mało odpowiada dawniejszem urzędowem doniesieniom, jakoby w Sarajewie tylko 300 austryackich padło żołnierzy. Teraz przyznają już, że z chorych i rannych w Sarajewie odesłano do Brodu 750 takich, których przewieść można było. Ciężko chorych i rannych jest jeszcze w Sarajewie 380. Stan zdrowia armii nie pomyślny, zapalne choroby i tyfusy w niej panują, a sam arcyksiążę Jan Salwator zachorował w Kiseliaku na krwawą biegunkę, i dopiero przychodzi do zdrowia.

— Z Dubrownika donoszą, że wojsko tureckie cofa się z Bośnii do Nowego-Bazaru.

— W Hercogowinie powodzi się Austryakom lepiej, a miasta Newesinią i Liubinią zajęli bez żadnego oporu. Powstańcy cofnęli się ku Trzebinii i Koryanicy.

— Wysłaniec rządu tureckiego Mehemed-Ali basza został jak najgorzej przyjęty przez Albańczyków w Pryzreniu. Towarzyszącego mu urzędnika od telegrafu zamordowano, on sam musiał opuścić Pryzreń i bawi w Jakowie.

— W Kolasinie w Albanii wypędziła ludność wojska tureckie i sama zajęła fortyfikacye miasta.

— W Kozanie wybuchło przeciwko rządowi tureckiemu powstanie, na którego czele stoi Achmed basza. Rząd turecki przedstawia to jak awanturę, ale to zdaje się być coś ważniejszego, bo wysłano już do Kozanu kilka batalionów wojska. Widocznie, że siły miejscowe nie starczyły do poskromienia wybuchu.

— Sułtan poskarżył się carowi na okrucieństwa jakich się dopuszczają Bułgarzy na muzułmanach, prosząc o spieszną pomoc. Car odpowiedział nie zbyt uprzejmie, iż to nie może być prawda, bo jego jenerałowie i komisarze tureccy otrzymali surowy nakaz, zapobiegania nieporządkom i karania występnych. Zresztą car żałuje mocno, jeżeli okrucieństw jakich się dopuszczano, ale nie obiecuje wcale zajrzeć w tę sprawę.

— Sam konsul moskiewski w Skadarze twierdzi, że ludność przyznanych na Turcyi Czarnogórze ziem nie chce się tymże poddać, i zawiązała komitet, którego usiłowaniem ma być, doprowadzić między Turcyą a Czarnogórą do nowej wojny. Moskal obwinia ludność katolicką, że ona najbardziej przeciw Czarnogórcom agituje, by im przeszkodzić w zajęciu Antiwari i Spużu. Rząd turecki z początku wspierał ten komitet, ale teraz chce dobrowolnie odstąpić księciu Nikice Spużu i Podgorycy.

— Rumunia boi się zająć Dobruczy z obawy, ażeby nie napotkała na taki opór, ludności miejscowej, jak Austryacy w Bośnii. W Dobruczy mieszkają bowiem fanatyczni Tatarzy i Czerkiesi, których Moskale po zajęciu tej ziemi na początku wojny wygnali, ale teraz, jak gdyby na złość Rumunii, napowrót sprowadzili. A jest tam tego rozbójniczego tałałajstwa wcale nie mało, bo aż 20 tysięcy.

— Moskale nie chcą wydać Turkom Bajazydu, dopóki nie obwarują Kaismanu.

Turcy przeciwnie ustąpią niebawem z Artwinu, a wydali już Moskalom Tourkron, Jamebę i Kirwick.

Niemcy. Nowy parlament zostanie otwarty w przyszły poniedziałek 9. bm. o drugiej godzinie z południa, na białej sali cesarskiego pałacu. Jeszcze nie jest pewnem, czy książę następca tronu otworzy go osobiście.

— Ulubiony projekt, księcia Bismarka zakupienia wszystkich niemieckich kolei przez rząd cesarski, rozbił się zupełnie o opór pojedyńczych państw niemieckich, które nie chcą, by tak ważne środki przewozu, jakiemi są koleje, były w mocy cesarskiego rządu. Przy obecnie obowiązujących prawach, nie można zmusić państw niemieckich do ustępstw pod tym względem i dla tego musiał książę Bismark schować swoje życzenia na lepsze czasy. O porzuceniu tych życzeń jednakże nie ma wcale mowy i póty się w ciszy pracować nad niemi będzie, póki nie nadejdzie pomyślniejszy czas do ich przeprowadzenia.

— Układy rządu z Kościołem do rozpaczy przyprowadzają tak zwanych starokatolików, boć czują oni dobrze, że jest to dzwonienie na ich zupełny upadek. Znany też profesor Michelis, ogłasza z tego powodu gwałtowny artykuł w „Deut. Merc.“, w którym wygaduje na rząd, co się zmieści, zapaktowanie jego z władzą Kościoła, która wprawdzie wedle tego pana jest kłamstwem, ale ma za sobą przewagę, jaką jej dają miliony wiernych. A czemże w obec tych milionów jest garstka niezgodnych między sobą starokatolików? Pyłem tylko, który wiatr rozwieje.

— Liberali przeważnie upadkiem swego stronnictwa, które się tak dokumentnie wykazało co dopiero w odbytych wyborach, chcieliby ni mniej ni więcej jeno zmienić całe prawo wyborcze, a niejakiś p. Jacobi proponuje, ażeby ci tylko mieli głos wyborczy, którzy po pierwsze: utrzymują własne gospodarstwo i płacą chociażby najniższy stopień klasycznego podatku, po drugie: umiejący czytać i pisać, po trzecie: dłuższy czas zamieszkujący w gminie. Nareszcie żąda ten pan, by wybory odbywały się przez mężów zaufania, jak do sejmu pruskiego, bo powiada „największa część wyborców nie widzi dalej swego nosa i w bezpośrednim wyborze posła ulega obcemu zdaniu i cudzym intrygom“. W końcu dla nie drażnienia ludności zbyt częstemi wyborami, wartałoby mówi on przedłużyć peryod parlamentarny do 5 lub 6 lat.

— Fabryczne miasto Kamienica w Saksonii cieszy się takim rozkwitem socyalizmu, jak mało które inne miasto w Niemczech. Przełożeni też tamtejszego stowarzyszenia socyalistów, licząc na swoją władzę i przewagę, wydali w tych dniach rozporządzenie nakazujące, ażeby socyaliści do tych lokali tylko uczęszczali, gdzie gospodarz utrzymuje socyalne pisma, i w tychże ogłoszenia umieszcza. Nadto nie mają się socyaliści nic poważyć kupować w tych kramach, których właściciele na socyalistów powstają. Nas jest w Kamienicy 10 tysięcy wyborców, jak to przez nas oddane na Mosta głosy dowodzą — kończy ten socyalistyczny ukaz — a gdy my, żony nasze i przyjaciele nasi, przestaniem u nieprzyjaciół naszych kupować, zobaczemy, co się z nimi stanie.

Liberali wściekają się na to rozporządzenie socyalistów kamienieckich. Ale doprawdy, gdybyśmy my Polacy poszli za tym przykładem i tylko tam bywali, gdzie gospodarz polskie trzyma pisma, i u swoich tylko kupowali, nie byłoby w tem naśladowaniu groźnych rozporządzeń socyalistów nic tak dalece złego.

— U kilku studentów Moskali, kształcących się w Berlinie, zrobiła policya rewizyą i paru z nich aresztowała. Mówią, że te poszukiwania mają jakiś związek z zamordowaniem Mezencowa.

— Berlińscy socyaliści chcieli święcić uroczyście rocznicę śmierci swego apostoła, żyda Lasalla, ale im tego policya w ostatniej chwili zakazała.

— Hanowerscy socyaliści wypłatali figla policyi, odbywając swoje posiedzenia na samym

czubku przeszło 40 metrów wysokiej kolumny, wystawionej na pamiątkę pokonania Napoleona I pod Waterloo. Dopiero wtedy dowiedziano się, o tej niezwykłej sali posiedzeń zebrań socyalistycznych, gdy jeden z oficerów z pobliskich koszar zwrócił policyi na nie uwagę.

— Prawo przeciw socyalistom zwraca tak pilną uwagę zagranicy, że zjechało się już do Berlina wielu sprawozdawców z Ameryki, Anglii i Austryi, którzy nadzwyczaj obszerne telegramy o posiedzeniach parlamentu w świat wysyłać będą.

Francya. Dnia 1. września otwarto przy wystawie paryskiej międzynarodową wystawę koni, na którą oprócz Francyi, Anglia, Moskwa, Węgry, Belgia, Hollandya, Włochy i Dania piękne okazy przysłały.

— Gambetta znając wartość grosza, żeni się z 18 milionami niejakiej panny Guichard. Razem z tą wiadomością rozchodzą się pogłoski, iż liberały skrzętnie prostują ścieżki, któremi Gambetta ma dojść do wyższej władzy. Znając liberałów, którzy wszędzie są jednacy, nie dziwota, iż szansy Gambetty spotężnieją, skoro tylko owe 18 milionów ściągnie do swej kasy. Ale przecież trzeba mieć nadzieję, że sam pieniądz jeszcze nie jest wszystkiem we Francyi, i że Gambetta nie dopnie swego.

Austrya. Z Wiednia potwierdzają podaną już przez nas wiadomość, że hr. Andrassy podał się do dymisyi z kanclerskiej posady. Wieść ta jednakże jest jeszcze do czasu utrzymaną w tajemnicy, ponieważ rządowi austryackiemu nie pilno powiadomić tym sposobem świat, jak mylną była polityka, której się trzymał jego kierownik. Z upadkiem Andrassego zmniejszy się wpływ Węgrów na politykę Austryi, i to tak w wewnętrznych jak i zewnętrznych sprawach, a powiększy się wpływ Niemców austryackich a może i Słowian, do których zaliczają się i Polacy.

— Patentem cesarskim zwołany jest sejm krajowy Galicyi na 12. września.

Moskwa. Rząd moskiewski nie obwijając już w bawełnę, przykrych stósunków panujących w tym kraju, kazał w urzędowem piśmie ogłosić artykuł, w którym powiada, że przez zabicie Mezencowa cierpliwość rządu została już zupełnie wyczerpaną. Rząd uważa za swój obowiązek bronić tak prywatnego, jak publicznego życia i własności każdego uczciwego moskiewskiego obywatela, i baczyć będzie na to, aby rozwój życia państwowego nie były zbrodniczemi zamachami nadwerężonymi. Rząd z nieugiętą surowością ścigać będzie tych wszystkich, którzy wezmą jakikolwiekbądź udział w planach, zmierzających do podkopania istniejącego porządku państwowego, i podstaw publicznego i rodzinnego życia, oraz do naruszenia praw własności. Dla tego wzywa rząd wszystkie stany narodu, do dania mu pomocy w wytępieniu złego, które ma swe źródło w fałszywych naukach. Naród moskiewski dowiedzie przez to, że nienawidzi zbrodniarzy, i pragnie się od nich uwolnić. Rząd napomina w końcu uczącą się młodzież, aby zastanowiła się nad ciężkiemi następstwami, na jakie się naraża, przyjmując chętnem uchem fałszywe nauki, wśród niej gorliwie rozpowszechniane.

Jakże źle musi być w Moskwie, skoro nawet ucząca się młodzież jest przejęta tym jadem zatrucia! A jak wszystko w Moskwie dąży do kradzieży, dowodzi i to, że nihiliści nie tylko na życie ludzkie czyhają, ale także i na własność swych ofiar.

Czy jednakże niewolniczy moskiewski naród da teraz rządowi żądane poparcie, wątpić można. Zgnilizna, która go toczy, jest jednym ze skutków srogiej niewoli, i uleczyć się nie da prawami wojennemi, pomnożeniem policyi i artykułami gazeciarskiemi. Trzebaby wskrzesić ducha w tym upadłym narodzie, a tego rząd moskiewski nie potrafi.

— Z Petersburga donoszą, że w okolicach Warszawy został w tych dniach schwytany niejaki Deicz, który osadzony w roku zeszłym w więzieniu kijowskiem, zbiegł z niego na wiosnę tego roku, z kilku towarzyszami. Ucieczka wykonaną była bardzo zręcznie, przy pomocy w zmowie będącego nadzorcy więzienia. Deicz ma lat około trzydziestu, twarz szczupłą, o wyrazie bardzo surowym, czoło otwarte, włosy i brodę czerwonawą. Czy miał jaki udział w zabójstwie Mezencowa jeszcze nie wiadomo, ale rząd uważa go za jednego z przywódzców nihilizmu, i jest pewien, że jeżeli on sam nie wziął w zbrodni tej udziału, to przynajmniej może wskazać, kto się jej dopuścił.

Rzym. Liberalne pisma uparcie głoszą, że Ojciec św. jest zmęczony, słaby i że dwaj wrogowie czyhają na życie jego: niezdrowe powietrze Rzymu i Jezuici, którzy zatruwszy lodami śp. Kardynała Franchi, po dwa razy już próbowali uczynić Ojcu św. toż samo. Takie to baśnie głoszą liberali w tych ogórkowych czasach, kiedy to święteje polityka, i nie ma bardzo czem zapełniać długich łamów gazeciarskich. I są ludzie, co temu wierzą, i gotowi przysiądz, że prawda!

Im bardziej jest udręczony Kościół w krajach chrześciańskich, tembardziej pogańskie rządy zdają się doń zbliżać. Jakąż to pociechą musiało być dla Ojca św., gdy 24. zm. przyjmował wysłańca cesarza chińskiego, któremu mógł wyrazić cały swój żal z powodu przykrego położenia chrześcian w Chinach, i zarazem objawić żądanie, zaprowadzenia w tych dalekich krajach pokoju religijnego, za pomocą dyplomatycznych układów. Wysłaniec cesarza chińskiego obiecał przedstawić słuszne żądanie Ojca św. panu swemu i osobistym wpływem swoim je poprzeć.

— Wiadomości podanej już przez nas, jakoby ks. Jacobini Nuncyusz wiedeński został powołany do Rzymu dla złożenia Ojcu św. sprawozdania o stanie rokowań Kościoła z Moskwą, zaprzecza katolicka „Voce del. Ver." twierdząc, że ks. Jacobini przybył do Rzymu w sprawie domowej, prywatnej.

Z Rzymu jednakże telegrafują do paryzkiego „Temps", że bardzo podobnem jest, iż ks. Jacobini uda się wprost z Rzymu do Berlina, dla prowadzenia dalej rokowań nawiązanych w Kissingen, które obecnie nie są wcale przerwane, jeno odroczone. „N. F. Presse" twierdzi, że ks. Jacobini miał w tych dniach długie u Ojca św. posłuchanie, na którem o układach Kościoła z rządem niemieckim była mowa

— Ksiądz Luigi, książę Scilla, został zewezwany przez prokuratora na sąd, ażeby się wytłumaczył, jakim prawem Ojciec św. mianował go Arcybiskupem w Chieti. Rząd włoski nie chce bowiem uznać tej nominacyi, gdyż posada ta duchowna należy do rządowego patronatu i grozi ks. Arcybiskupowi, iż będzie ścigany sądownie za każden czyn biskupi. Ks. Arcybiskup odpowiada na to, że jest podług prawa Boskiego i włoskiego Biskupem, i że rząd może mu prawem pięści zabrać dochody, ale nie może mu przeszkadzać w rządzeniu dyecezyą. Tym sposobem rozpoczyna się we Włoszech sprawa, kubek w kubek podobna do spraw, znanych nam już zkądinąd.

— Rząd włoski zaniepokojony rokowaniami kissingskiemi, polecił posłowi swemu w Berlinie, zapytać księcia Bismarka, ile w wieściach o nich jest prawdą, ale książę kanclerz nie raczył jeszcze podobno odpowiedzieć. Widocznie nie pilno mu, a Włochy muszą i będą czekać cierpliwie.

— Konsul włoski w Sarajewie Perrod został zamordowany, a ministerstwo włoskie poleciło posłom swoim w Wiedniu i Carogrodzie, ażeby niezwłocznie zawiadomili rząd swój o szczegółach tej zbrodni.

Ameryka. Z Nowego Orleanu donoszą bezustannie o ciągłem szerzeniu się żółtej febry. Zaraza ta przedostała się już do miast Greenville i Jackson w Stanie Missisippi, Mobile w Stanie Alabama i Hickman w Stanię Kentucky. W ostatnim dniu z. m. umarło na tę zarazę w N. Orleanie 88, w Memphis 81, a w Wiksburgu 27 osób. Lekarze padli ofiarą zarazy. W miejscach zarażonych ludność oddaje się zupełnej rozpaczy, a bieda jest tak wielką, że tysiące osób żyje z jałmużny i zapomogi rządowej.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 4. września. Nadworny kaznodzieja, pastor Stocker w Berlinie, będący zarazem prezesem chrześciańsko-socyalistycznego stowarzyszenia, zwołał w tych dniach zebranie członków tegoż stowarzyszenia, dla narady, jakby najlepiej użyć zebranych przez „Wilhelmsspende" pieniędzy. Uradzono, iż najlepiej założyć stowarzyszenie zabezpieczenia dla robotników, które zabezpieczałoby robotników w starości, w kalectwie i w śmierci. Pastor Stocker zobowiązał się przedstawić życzenie to feldmarszałkowi Moltkemu, z którym stoi w przyjaznych stosunkach, a który jak wiadomo jest prezydującym w komitecie zajmującym się zbieraniem Wilhelmsspende. Mówią, iż hr. Moltke jest sam za tem, ażeby pieniądze te dla polepszenia doli robotników berlińskich użytemi były.

I u nas w Księstwie zbierają na to grosze, czytelnicy nasi wiedzą teraz, na co tych pieniędzy w Berlinie użyją.

— * „Posenerka" pisze, że skazany na 3 miesiące za obrazę księcia następcy tronu redaktor „Ostdeuczerki" p. Wiener zamierza podać do cesarza prośbę o ułaskawienie.

— * **Bilans** miesięczny z dnia 31. sierpnia 1878 Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania Spółki Zapisanej.

Nr	Rachunek.	Debet.		Credit.	
1	Rk. kasy	4245	02	—	—
2	„ weksli	708589	31	—	—
3	„ papierów publicznych	59357	55	—	—
4	„ ruchomości . . .	1380	70	—	—
5	„ kosztów procesowych	348	65	—	—
6	„ składek	—	—	101495	03
7	„ depozytów . . .	—	—	621634	25
8	„ banków	41033	07	—	—
9	„ bieżący	—	—	27463	01
10	Konto dubioso . . .	—	—	24325	55
11	Fundusz rezerwowy . .	—	—	21161	50
12	Rk. wstępnego . . .	—	—	195	—
13	„ dyskonta od weksli	—	—	35242	53
14	„ procentów od depozyt.	10162	40	—	—
15	„ administracyi	6943	97	—	—
16	„ zysków i strat . .	—	—	543	80
	Summa	832060	67	832060	67

— * **W zeszłą** sobotę skończono ustawiać dach nad sceną przyszłego teatru niemieckiego. Szczyt tego wysokiego budynku jest wyniesiony 70 stóp po nad Wilhelmowski plac.

— * **Około** 50 robotników, zatrudnionych przy budowie kolei poznańsko-belgradzkiej, przestało w poniedziałek z rana pracować, z powodu jakichś trudności, jakie im szachmajster robił przy wypłacie. Gdy ten jednakże udał się z nimi na policyą, sprawę załagodzono. Ludzie ci zarabiają po 1 mk. 60 fen. dziennie. Tyle pisze „Posenerka".

Z innej strony zapewniają nas, że stósunki robotników przy budowie kolei i fortów są ciągle te same, i że biedni ci ludzie są zmuszeni większą część płacy swej przejeść u miejscowych budykarzy.

— * **W niedzielę** na wieczór podrzucono chłopczyka, około cztery tygodnie mającego, w sieni domu przy ulicy Wiel. Rycerskiej. Odesłano biednego podrzutka do miejskiego lazaretu.

— * **Z Gniezna** piszą do „Dzien. Pozn.", że w tych dniach — daty nie podają — odbyło się tam walne zebranie 7 Kółek włościańskich powiatu gnieźnieńskiego. Jeden z członków mówił „O pracach w gospodarstwie w jesieni", drugi „O towarzystwie ziemstwa kredytowego dla włościan". Sam Patron mówił o zgłębianiu roli, o zabezpieczeniu od ognia, i zachęcał do zajmowania się pszczelnictwem. Zebranie trwało 3 godziny, a gospodarze mieli sami brać udział w rozprawach. Gospodarzy zjechało się około 100, księży kilku i tyluż właścicieli większych majątków.

— * **Magistrat** miasta Wschowy donosi, że półrocze zimowe tamtejszej szkoły rólniczej rozpoczyna się z 14. października. Kto chce być przyjęty do najwyższej klasy tego zakładu, musi najpóźniej do 6. b. m. złożyć świadectwo z ukończonej czwartej klasy w gimnazyum lub w szkole realnej.

— * **Piekarz** J. T. Kuhn z Wągrówca otrzymał oznakę honorową za wyratowanie z własnem niebezpieczeństwem tonącego dziewczęcia.

— * **Po nad Trzcianką** i okolicą srożyła się w zeszły piątek burza, podczas której uderzył piorun w zabudowania gospodarza Rabsińskiego we wsi Róży i spalił je do szczętu razem z niezabezpieczonem zbożem.

— * **Pilska** parafia poniosła wielką stratę przez śmierć ks. Hieronima Scholza, wikaryusza z Pokrzywnicy, filii pilskiej, który zgasł po kilkotygodniowej chorobie 1. b. m. o 4 po południu. Strata to w dzisiejszych czasach niepowetowana.

— * **W Pile** skazał znowu sąd 27. z. m. gospodarza Juliusza Kiela z Ludwikowa za obrazę majestatu na 6 miesięcy więzienia.

— * **W Wągrowcu** odbyła się wystawa koni i bydła rogatego dnia 23. sierpnia. Koni dostawiono 129, źrebaków 52, z których 45 sztuk otrzymało nagrody. Pierwsze trzy nagrody otrzymali gospodarze Polacy i to: Szczepaniak z Ochodzy 50 mrk. a Jankowski z Niemczyna i Szader z Popowa po 30 mrk. Konie w ogólności miały być piękne. Bydło rogate za to było mierne, a główne za nie nagrody otrzymali Niemcy.

— * **Z Gniezna** piszą do „Germ.", w smutny sposób opisując tamtejsze stósunki. Całe miasto jest w przerażeniu z powodu otrucia się radzcy miejskiego Hübnera, liberała, i członka dozoru kościoła ewangelickiego, który zabił się straszną trucizną strychniną, sprzeniewierzywszy się bankowi państwowemu 49 tysięcy talarów. Łatwo się domyślić, iż przeniewierstwo tak wielkie, nie mogło nastąpić

z dnia na dzień, ale oddawna już istnieje, a Hubner radził sobie w ten sposób, iż ile razy miała być rewidowana kasa, którą zarządzał, pożyczał zawsze od usłużnych bankierów żydów wartościowe papiery, płacąc im za tę grzeczność wysokie procenta. Teraz strach wielki pomiędzy żydami, bo tę płatną grzeczność będą musieli przypłacić więzieniem.

A żydzi gnieźnieńscy mają przyczyny, by sąd nie zapoznawał się z nimi zbyt blisko, bo to oni także mieli przyprowadzić do ruiny i przeniewierstwa sekretarza pocztowego Schwarzrocka, skazanego za to na 5 lat więzienia. Zresztą list gończy wysłany za gnieźnieńską żydówką, stręczarką Joanną Cohn z domu Lewin, dowodzi, że nie samą lichwą trudnią się tam żydzi, ale i kupczeniem ciałem ludzkiem. Ile łez ludzkich i hańby musi mieć ta zbrodniarka na sumieniu, ona co jako stręczarka, mając do czynienia z samemi dziewczętami, setki do hańby i nędzy powieść mogła! Korespondent „Germ." zapewnia, że w Gnieźnie panuje wielkie, jak na tak małe miasto, w pewnych sferach zepsucie, a ludzie mówią głośno, że pewien nadkontroler przeniesiony niby to w interesie służby do Alzacyi, wcale z innych przyczyn musiał Gniezno opuścić. Był to także wielki liberał i niemiecki patryota, który jakkolwiek umiał po polsku, wstydził się mówić tak podłym językiem.

— * **W Prusach** Zachodnich zaczynają się inspektorowie szkólni krzątać około zakładania po wsiach polskich czytelni niemieckich dla dzieci, ale napotykają na silny opór nie tylko polskiej ludności, ale i prasy niemieckiej, która nareszcie przejrzała, że z tych experymentów dużo wydatków a mało pociechy. Nawet polakożerczy „Graud. Gesel." radzi, ażeby temu dać tymczasem pokój.

— * **Ks. proboszcz** Schmidt z Katowic na Górnym Szląsku dziękuje w „Germ." wszystkim dobroczyńcom, którzy raczyli hojnemi składkami przyjść w pomoc wydalonym z roboty Górnoszlązakom za to, iż wedle sumienia i prawa swego na posłów katolików głosowali. Za wszystkich tych dobroczyńców odprawioną zostanie msza św. 10. bm. w kościele farnym w Katowicach. Kto jeszcze chce, może do dnia tego nadesłać składkę, na ręce ks. prob. Schmidta w Katowicach. Niemieccy katolicy przyszli bardzo hojnie rodakom naszym w pomoc. „Köl. VolksZtg." zebrała 2 tysiące mrk., tyleż prawie „Germ." i inne pisma katolickie, a prywatne osoby złożyły także znaczne pieniądze na ręce ks. Schmidta. Niektóre Redakcye naszych pism polskich nie wprawdzie nie zebrały, ale podobno wielu z naszych, przesłali wprost składki swe do Katowic.

— * **Z Raciborza** donoszą, że na św. Jadwigę przybędą do pogranicznego Bogumina (Oderbergu) OO. Jezuici, i odprawią tam misyą. Wielu katolików z Górnego Szląska uda się na te pobożne ćwiczenia.

— * **Jakkolwiek** już pod dniem 15. maja b. r. uwiadomił rząd wygnanego na wyspę Zingst ks. Ruszkiewicza, iż będzie mu dawał na utrzymanie, nie odebrał nasz wygnaniec do dnia dzisiejszego ani złamanego szeląga. Można sobie wystawić, jakim jest jego położenie. Ks. Ruszkiewicz nie donosi o tem do pism polskich ani słowa, zapewne dla tego, by nie być ponownie pociąganym do protokułu, jak to miało miejsce 2. lipca, za jakiś artykuł o nim umieszczony w „Kur." Wiadomość tę czerpiemy z tak zawsze dobrze powiadamianej „Germ."

— * **Spółki niemieckie.** Od dnia 22. do 27. z. m. obradowali w Eisenach przedstawiciele niemieckich spółek spożywczych i przemysłowych. Zgromadzonych było około 324 osób, patron Schultze-Delitzsch nie mógł być obecny z powodu słabości. Ze sprawozdania złożonego przez dr. Schneidera z Poczdamu dowiadujemy się, że wszystkich spółek tych jest w Niemczech przeszło 3 tysiące, których obrót pieniężny wynosi olbrzymią sumę 2 miliardów i 200 milionów mk. Własnych kapitałów i udziałów członków posiadają spółki te około 160 milionów mk., pożyczek oprocentowanych około 410 milionów, a liczba członków wynosi 468 tysięcy 652 osoby.

Łąkociny, 31. sierpnia. Bardzo mi bolesno było, gdym w „Orędowniku" wyczytał, że poważni gospodarze z Łąkocin wzięli sobie za obrazę słowa moje i zaprzeczyli mi publicznie, przyznając mi racyą tylko w jednym przypadku. Wiem, że takie rzeczy bolą i gdyby nie wzgląd na dobro wspólne, nie zgłaszałbym się więcej do „Orędownika."

Atoli gdy się odezwali w „Oręd." pierwsi tutejsi gospodarze, to też ich powołuję na świadki, niech sumiennie powiedzą, czy się dzieje w naszej wsi wszystko tak dobrze, jak być powinno? Jakże się nie skarzyć na brak trzeźwości? Toć zdarza się, że i dzieciak szkólny idzie z wiedzą rodziców do karczmy na zgraje i hulatykę, i podchmieli sobie tak, że i na nogach się nie utrzyma. Nad czem szkoła przez kilka lat pracowała, jeden i drugi kieliszek obmierzłego trunku w niwecz obraca. A cóż dziewczęta robią? Czy nie chodzą do gościńca tańczyć, przyczem choćby kilka kropli wina spróbują. Cóż matka na to? Ano matka powiada: musi umieć tańcować, boby męża nie dostała. Ostrzeż taką matkę, a powie ci: przecież to jeszcze głupie dziecko! — Pamiętaj jednak kochana matko: czego się skorupka za młodu napije, tem na starość trąci.

Któż, pytam, może mi zarzucić, że kłamstwo piszę? Powiecie mi, ale to nie wszystkie takie chłopcy, takie dziewczęta, takie matki! Prawda, że nie wszystkie, że są gospodynie także wzorowe, ale czy o tych, co się zapominają, wcale myśleć nie mamy i nie upominać ich do dobrego.

Piszecie kochani gospodarze w „Orędowniku," że ziemię trzymacie w ręku i do wyborów stanęliście wszyscy. Prawda jest, ale jam wam też tego nie wytykał. Zna was okolica, jako majątkowo lepiej się mających gospodarzy, gdyż macie grunta nadzwyczaj donośne, powiedzcie mi więc, czybyście też nie mogli zasłynąć jako najbardziej zgodę miłujący i szerzący oświatę między sobą i dający dla całej okolicy piękny i dobry przykład? Czyby to nie było pięknie, gdyby listowy zamiast przynieść pełną urzędową torbę zapozwów sądowych, przyniósł kilka pożytecznych gazet, choćby tylko dla trzeciej części gospodarzy?

Ileż tu gazet czytamy? Mamy w wsi jednego jedynego „Orędownika" i dwóch czy trzech „Przyjaciela Ludu", a jest was przecie w gminie 39 gospodarzy!

Gdybyśmy więcej pism czytali, z pewnością zakwitnęłaby zgoda i spokój pomiędzy nami, ustałyby kłotnie, długie i niepotrzebne procesy a i dziatki widząc, jak się wzajem miłujemy, poszłyby za naszym przykładem.

Nie szczędźmy bracia tych paru groszy na pożyteczne pisma publiczne, one nas w niejednem oświecą, dodają otuchy w tak krytycznych czasach. Przyznaję wam się, że jestem prostaczkiem, nie znającym świata — ale widzicie, czytam pilnie „Orędownika," na więcej pism mię nie starczy, to też już Bogu dzięki, doprowadziłem tak daleko, że się ośmielę, choć prawda błędnie, podać kilka słów do „Orędownika."

Przepraszam, jeżeli nie pokażę w którym artykule znajomości świata, ale za to piszę czystą prawdę, prawdę, którą oprócz mnie wiele innych osób zaręczyć są gotowe. Piszę więc tylko to, na co własnemi oczami patrzę, a co i inne osoby widzą, ale może powodowane jakąś interesownością, o tem milczeć są zmuszone. Dążnością zaś moją jest, aby z pomiędzy nas wykorzenić niemoralność i w ogóle każdą obrazę Boga.

Z Warmii, 31. sierpnia. W czasie, kiedy napotykamy wszędzie pełno rozpraw nad szkołami i nad kształceniem się uczni szkólnych — przytoczę jeden fakt, na pozór mało znaczący, lecz w istocie dowodzący jasno, jacy z teraźniejszych szkół mogą wyjść, już nie mali uczniowie, ale nawet nauczyciele; a jeźli sam nauczyciel posiada liche zasady i uczucia religijne — jacyż będą jego uczniowie?!

Otóż w pewnej wsi — lecz sławnego jej nazwiska tymczasowo nie wymienię — dążą ludzie do kościoła na modlitwy. Przypadła też tamtędy droga i młodemu nauczycielowi, który co dopiero posadę w tejże wsi uzyskał. Jestto Niemiec, a zdaje się, że i katolik. Z kapeluszem na głowie na bakier wsadzonym i z długą fajką w ustach, potężne kłęby dymu puszczając — idzie sobie ów nauczyciel na cmentarz, uchyla kapelusza przed figurą i potem spaceruje w koło kościoła, ciągle puszczając potężne kłęby dymu. Dzieci szkólne licznie się tam zbierające przypatrywały się swemu nauczycielowi, a ten i ów od starszych spojrzał na to z odrazą. Wreszcie znalazł się ktoś i zakazał po prostu owemu nauczycielowi palenia fajki przy kościele na cmentarzu.

Ostatnie wiadomości.

Stokholm, 3. bm. Zaprzeczają, żeby w Szwecyi miała się cholera pojawić.

Nowy Orlean (Ameryka) 3. bm. W porcie Gisson leży 400 osób chorych na żółtą febrę, a 1200 opuściło port przed zarazą; kilka set umarło.

Rzym, 3. bm. Potwierdza się, że Turcy zamordowali włoskiego konsula, Perroda, dnia 1. sierpnia w pobliżu Gabeke.

Londyn, 4. bm. Wczoraj uderzył parowiec Alive, na którym znajdowało się 600 ludzi, o drugi okręt, i natychmiast zatonął. Lękają się, żeby się wszyscy ludzie nie potopili.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 4. września.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 5[illegible] kilogra[illegible]					
	piękn.		średn.		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	[illegible]	[illegible]
Pszenicy	9	60	9	—	8	50
Żyta	6	10	5	70	5	50
Jęczmienia	7	—	6	40	6	10
Owsa	7	—	6	—	5	80

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 53,70 mk, na wrzesień 53,70 mk, październik 50,90 mk., listopad 48,20 mk., grudz. 48,20 mk., styczeń 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 4. września.

Poznańskie listy zastawne	95,10.
Poznańskie listy rentowe	95,75.
Austryjackie banknoty	175,20.
Rosyjskie banknoty	212,00.

Wrocław, 3. września. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	17	40	18	90	15	90
[illegible]	16	70	18	30	15	70
Żyto	13	—	12	20	11	50
Jęczmień nowy	14	70	13	60	12	70
Owies stary	13	20	12	40	11	60
[illegible]	12	20	11	50	10	60
Groch	16	—	14	80	13	40

†

W dniu 2. b. m. zakończyła żywot doczesny opatrzona św. Sakramentami matka nasza ukochana ś. p.

Marya Dobrowolska.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 5. b. m. o godzinie 5 po południu z Grobli nr. 4, o czem donoszą w smutku pogrążeni

córka i zięć Surmiński,
(895) właściciel dorożek.

Wełnę na pończochy, rozm. **bawełny, nici, grzebienie, mydła toaletowe** itd. poleca tanio (893)

J. Pawłowska,
ulica Wrocławska nr. 6.

Co dopiero wyszedł w moim nakładzie i jest do nabycia wprost jako też przez wszystkie księgarnie:

Wspaniały obraz olejno-druk

Objawienie Matki Boskiej

w Gietrzwałdzie.

Obraz wykonany wedle sprawozdań wydanych z pozwoleniem JW. Ks. Biskupa Warmińskiego.

Format 24 × 34 centm. sztuka po 1 mrk.

Odprzedający otrzymują stósowny rabat. (892)

Nakład B. Kühlena w M. Gladbach
(Prowincya Nadreńska).

2 czeladzi krawieckich i ucznia

przyjmie natychmiast

A. Olędereczyk,
(894) za Bramką nr. 10a.

Kawy

co tylko odebrałem znaczny transport wprost z **Holandyi** wyborowych gatunków, polecam takowe po nader **nizkiej cenie.**

J. N. Pawłowski,
(891) ulica Wodna nr. 7.

Publiczne podziękowanie.

Moja żona cierpiała przez 10 lat na tasiemca tak dalece, że w ostatnim czasie całkiem osłabła, iż byłem w obawie o jej życie. Dopiero za radą mego przyjaciela, udałem się do p. **W. Grünberga,** pomocnika chirurg na św. Marcinie nr. 58, i temu się udało, że moją żonę w $^3/_4$ godz wyleczył z tasiemca kompletnie i bez wszelkiego niebezpieczeństwa, i składam mu przeto moje serdeczne podziękowanie.

Poznań. **Lehmann.**

Św. Marcin nr. 26

są dwa pokoje do wynajęcia. (879)

Organiste,

kawalera poszukuje się od 1. października b. r. do kościoła w **Tulcach** pod Gądkami. Osobiste przedstawienie jest pożądane. (889)

Doskonałych czeladzi krawieckich

na stałe zatrudnienie poszukuje

S. Obrzycko,
(888) Szkolna ulica nr. 11.

Uczeń

z odpowiedniem wykształceniem szkólnem znajdzie miejsce w handlu korzennym

J. N. Pawłowski,
(890) ulica Wodna nr. 7.

Panna obeznana z szyciem dyflów na maszynie znajdzie natychmiast zatrudnienie u **M. Wrobel,** Szeroka ul. nr. 12 w podwórzu. (848)

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.